Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 105 — Kraków, piątek 8 maja 1925 — Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 810
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50

Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Rozpisać wybory do krakowskiej Rady miejskiej!

Od kilku dni wyje prasa chjeńska z wściekłości, że zostały zerwane rokowania o ustanowienie tymczasowej rady miejskiej w Krakowie.

Nie udał się chadekom i endekom zamach na cały samorząd Krakowa, znienawidzonych wiceprezydentów miasta **nie zdołali dotychczas usunąć**, bo rząd nie miał odwagi na dokonanie proponowanego przez spółkę Holeksa—Rymar dalszego bezprawia; próbowali zatem pp. Holeksa i Rymar w sposób podstępny zdobyć „większość" endecko-chadecką w tymczasowej radzie miasta, — jednak zbyt naiwnie zabrali się do dzieła, poznano się na ich chytrości, socjaliści nie pozwolili wydać miasta na łup kliki endecko-chadeckiej, stąd nieokiełzana wściekłość demagogów chadeckich i endeckich! Czelność i tupet endecko-chadecki nie ma granicy! Przyjrzyjmy się ciekawemu zjawisku: oto centrum, **złożone z demokratów, konserwatystów i mieszczan krakowskich**, nie może być wedle żądań posłów Holeksy i Rymara powołane do tymczasowej rady miasta **bez wyraźnej zgody endeków i chadeków.** Czy może zachodzi obawa, aby profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Zoll, nie zamieścił na liście centrum nazwisk osób, podejrzanych i usposobionych wrogo dla państwowości polskiej? Słuchajcie obywatele! Posłowie Holeksa i Rymar protestują przeciw umieszczeniu na liście centrum ludzi tak uczciwych i poważnych, jak adwokat krakowski dr. Bogdani, protestują przeciw spokojnemu obywatelowi z Podgórza, p. Łuczce i nie zgadzają się na byłego radcę miejskiego, mieszczanina p. Siemka dlatego, że p. Siemek zwalcza ich „przyjaciela" radcę od „fortepjanów", byłego „mieszczanina", a obecnie chadeka, p. Kosobuckiego. Udział tych nieposzlakowanych obywateli i ich praca w samorządzie ma zależeć od zgody takich figur, jak pp. Holeksa lub Rymar!!

Czyż w społeczeństwie rozumnem i praworządnem taki eksperyment chadecko-endecki byłby możliwy?! Lista endecka i chadecka ma być mianowana bez żadnej kontroli ze strony centrum, natomiast lista centrum, przedłożona imieniem zjednoczonych stronnictw przez wybitnego profesora uniwersytetu krakowskiego, dra Zolla, musi przejść przez cenzurę i sito endecko-chadeckie! Posłowie Rymar i Holeksa mieli nawet odwagę oświadczyć publicznie w liście otwartym, że **zgodzili się już na 15 nazwisk z listy centrum!**

Bezczelność i zachłanność chadecko-endecka już choćby odnośnie do tego jednego faktu, w zaraniu tworzenia nowego samorządu, powinna być przestrogą dla ludności naszego miasta przed jakiemikolwiek rządami chjeńskiemi.

Jako dalszy motyw zerwania rokowań podaje prasa ósemkowa żądanie żydów podwyższenia liczby mandatów dla nich z 18 na 21 i żądanie dalszych dwóch mandatów dla robotników żydowskich do dyspozycji PPS. Opierając się na liczbie głosów, otrzymanych przez te stronnictwa przy ostatnich wyborach sejmowych, musi się uznać żądania te za uzasadnione, podobnie jak żądanie 34 mandatów dla ósemki, a 23 mandatów dla PPS.

Chadecy pragną przy każdej sposobności ukazać swoje rożki antysemickie, rzekomo dla obrony polskości naszego miasta; w rzeczy samej czynią to dlatego, bo żyją tylko antysemityzmem, którego podłożem jest zawsze demagogiczne kłamstwo. Jednakże jak wszędzie, tak też i w danym wypadku kłamstwo ma krótkie nogi. Nie o cyfrę 18 czy 21 mandatów dla żydów chodziło socjalistom, ale o wprowadzenie do rady tymczasowej ludzi dla pracy samorządowej niezbędnych, wielkiego talentu, pracy i ofiarności dla społeczeństwa polskiego, jak pp. Sare, dr. Gross, Epstein, Rafał Landau i inni, których walory osobiste i moralne dla każdego uczciwego mieszkańca Krakowa są bezwzględnie wyższe, aniżeli całego klubu chjeńskiego Pachońskich, Kosobuckich i Holeksów.

Wreszcie narzeka poseł Holeksa, że socjaliści z żydami chcą zagarnąć zarząd miasta w swoje ręce, — przeczą temu jednak cyfry, albowiem nawet 25 mandatów socjalistycznych i 21 żydowskich nie daje większości. O większości decydować będzie w każdym wypadku centrum, taka powinna być rola tego centrum w zamianowanej tymczasowej radzie miasta; centrum powinno łagodzić walki wyznaniowe między chadekami i sjonistami i walki polityczne między wszystkiemi stronnictwami politycznemi, utworzyć się mająceni w nowej radzie miejskiej. Należy nadto zważyć, że 6 żydów-Polaków bez wątpienia wstąpiłoby do centrum, wobec tego centrum byłoby w nowej radzie najliczniejszą grupą, a zarazem języczkiem u wagi.

Jeśli się wreszcie uwzględni, że sjoniści krakowscy mają wśród swoich przywódców ludzi o kulturze i wyrobieniu politycznem, — to łatwo pojąć, że klub żydowski nie stanowi wcale niebezpieczeństwa dla interesów i polskości naszego miasta, przeciwnie, spodziewać się należy po nim zgodnej współpracy dla rozwoju Krakowa.

Z tego wynika, że wszystkie zarzuty chadecko-endeckie są nieuczciwą demagogją, obliczoną na agitację antysemicką dla nieuświadomionych czytelników, a w rzeczy samej chodzi **chadekom i endekom o zgoła coś innego**, a mianowicie chcieliby oni przez zamianowanie sfałszowanego centrum, złożonego co najmniej z sympatyków chadeckich i endeckich, **zdobyć rządy w mieście**, do których nie mają najmniejszego prawa.

Rządy w mieście powinny należeć według proponowanego składu tymczasowej rady miejskiej do stronnictwa, stojącego poza stronnictwami walczącemi, a więc do centrum, które w miarę rozsądnej i sprawiedliwej gospodarki mogłoby skupić koło siebie także stronnictwa walczące, którym interes miasta leży na sercu, a do takich chcą **należeć socjaliści.** Nam nie zależy w tej chwili na objęciu rządów w mieście, dla nas socjalistów jest wogóle kwestją dyskusji udział w zarządzie miasta na wypadek mianowania tymczasowej rady miejskiej.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że **mianowanie jest zaprzeczeniem prawdziwego samorządu**, a jeśli piszemy się na tę koncepcję, to tylko i wyłącznie **w interesie rozwoju naszego miasta**, albowiem mamy to przekonanie, że miasto cierpi pod rządami komisarskiemi i chjeńskiej rady przybocznej, a niema innego wyjścia, bo narazie przeprowadzenie wyborów na podstawie starej ordynacji wyborczej (przy pomocy osławionych „pełnomocnictw"!!!) jest niemożliwe i niedopuszczalne.

Zachodzi zatem pytanie, czy nie powinien Sejm w drodze krótkiej ustawy, obejmującej zaledwie kilka słów, oświadczyć, że na czas do wydania nowych ustaw samorządowych rozciąga dotychczas obowiązującą w Kongresówce ordynację wyborczą na całą Małopolskę.

Mielibyśmy wówczas zamiast nominacji prawdziwą wolę wyborców Krakowa, nie ulega zaś najmniejszej wątpliwości, że przy wyborach zamiast proponowanych 34 mandatów chadecy i endecy nie uzyskaliby nawet połowy.

Jeszcze przed kilku miesiącami nie marzyli chadecy krakowscy o tem, żeby wogóle **kiedykolwiek ich 34 ludzi** mogło zasiąść w Krakowie w parlamencie gminnym, a dziś dzięki ustępliwości krakowskich stronnictw demokratycznych ośmielają się na zamach na rządy w mieście, rosną u nich apetyty na wielkorządców.

Część krakowskiego stronnictwa chadeckiego zwalcza posła Holeksę wewnątrz organizacji klerykalnej, a jeden z jego „takich" przyjaciół partyjnych słusznie powiedział, że Holeksa chciałby być prezydentem miasta z siedzibą na Wawelu, — boi się jednak wystąpić z taką propozycją, bo czasy dla chadeków i endeków krakowskich grubo się zmieniły na niekorzyść od ostatnich wyborów sejmowych, a Wisła za blisko... Wawelu.

Straszny dramat przy maturze w Wilnie

Uczniowie gimnazjalni rzucili bombę na profesorów

Warszawa, 6 maja. — (Tel. wł. „Naprzodu"). „Kurjer Polski" wydał dziś nadzwyczajny dodatek o zamachu bombowym podczas egzaminu maturalnego w gimnazjum w Wilnie.

Dziś o godzinie 11'30 przed południem w męskiem gimnazjum państwowem im. Joachima Lelewela w Wilnie przy ulicy Mickiewicza zdarzył się niezwykle tragiczny i krwawy wypadek w czasie egzaminu dojrzałości. Trzech uczniów niedopuszczonych do egzaminu uplanowało zamach na komisję egzaminacyjną. Wtargnęli oni na salę, gdzie zasiadała komisja i dali do komisji **kilka strzałów rewolwerowych. Jedna z kul** trafiła dyrektora gimnazjum Zapaśnika w rękę, raniąc go lekko. Ciężko poraniony został profesor Jankowski; prof. Jankowski dogorywa.

Jeden z uczniów, Domański, usiłował rzucić na profesorów **bombę ręczną**. Bomba wyśliznęła mu się z ręki i upadła na ziemię u nóg chłopców. **Nastąpił ogłuszający wybuch. Trzej uczniowie ponieśli śmierć na miejscu**, dziesięciu zostało ciężko poranionych. Nazwiska zabitych uczniów brzmią: Domański Tadeusz, Ławrynowicz Stanisław i Zagórski Aleksander.

Niezwłocznie na miejsce wypadku przyjechali eksperci, przedstawiciele władz wojewódzkich, prokuratorji i policji. Śledztwo jest w toku. W Wilnie wydano z powodu tego zajścia dodatki nadzwyczajne.

Według innej wersji, do dyrektora gimnazjum strzelał w czasie silnego podenerwowania uczeń Ławrynowicz, biorący udział w egzaminie. Nie osiągnąwszy skutku, Ławrynowicz wyjął granat ręczny i spowodował wybuch, wskutek którego **zabitych zostało czterech uczniów:** Domański, Ławrynowicz, Zagórski i Obrębalski Janusz. Powodem zamachu miała być niechęć Ławrynowicza do dyrektora gimnazjum.

Przedłużenie czasu pracy „koniecznością narodową"?

Od kilku tygodni premjer Grabski nawiedzony jest prawie codziennie przez rozmaitych przedstawicieli przemysłu, którzy przedkładają swoje postulaty. Wizyty te są wynikiem trosk rządu o bierność naszego bilansu handlowego, której może zaradzić tylko wzmożony eksport przy równoczesnem zmniejszeniu importu. O ile w tym kierunku idą konferencje rządu z przemysłowcami, są one potrzebne i pożyteczne. Każdy dziś wie, że bierny bilans handlowy to poważna groźba dla naszej waluty, to niebezpieczeństwo zachwiania się złotego. Pozatem wzmożenie eksportu stoi w ścisłym związku z klęską bezrobocia i już z tego powodu klasa robotnicza jest w tej sprawie wysoce zainteresowana.

Przemysłowcy jednak próbują sprawę słuszną i konieczną połączyć ze sprawą złą, ze swem starem, a dotąd nieurzeczywistnionem marzeniem o przedłużeniu czasu pracy. Przemysłowcy, żądając kredytów, ulg podatkowych, ochrony celnej i t. d., mogą t. d. mogą naprowadzić na poparcie tych żądań różne racje, które bądź co bądź mogą stanowić przedmiot dyskusji i doprowadzić do kompromisu. Inaczej ma się sprawa z żądaniem przedłużenia czasu pracy: tu niema dyskusji i tu niema mowy o kompromisie, gdyż cała klasa pracująca stoi i będzie twardo stała przy swem z takim trudem zdobytem prawie. Nie pomoże powoływanie się na nadzwyczajne pełnomocnictwa, które ustawa o czasie pracy daje rządowi. Rząd wie, że próba zastosowania tych pełnomocnictw wywoła taką burzę, że faktycznie nie opłaci się próbować.

Ostatnia ze wspomnianych u premjera konferencyj odbyła się 4 bm. Mówili tam przedstawiciele różnych gałęzi przemysłu o swych specjalnych postulatach, natomiast całokształt żądań ujął „adwokat przemysłu", pos. Wierzbicki, dyrektor znanego Lewiatana. Dla p. Wierzbickiego żądania kredytowe, podatkowe i t. d. odgrywają drugorzędną rolę, pierwszorzędną zaś sprawa powiększenia czasu pracy. Nie potrzebujemy cytować motywów p. Wierzbickiego; stara to i odegrana melodja, którą już niejednokrotnie oświetlaliśmy. Chcemy tylko podać konkluzję, do jakiej p. Wierzbicki dochodzi. Mówi on:

„Nie mamy przed sobą innej drogi, jak wykorzystanie przez Radę ministrów danych jej w ustawie o czasie pracy pełnomocnictw na wypadek konieczności narodowych i przedłużenie na tej podstawie czasu pracy w hutnictwie i w przemyśle budowlanym oraz jak najszybsze znowelizowanie naszej ustawy o czasie pracy w kierunku wprowadzenia 48-godzinnego tygodnia rzeczywistej pracy dla wszystkich wogóle działów przemysłu. Wtedy dopiero odzyskamy zdolność eksportową i opanujemy bezrobocie".

Całkiem prosta rzecz: rząd ma na podstawie rozporządzenia przedłużyć czas pracy w hutnictwie i w przemyśle budowlanym, rozumie się przynajmniej w tych rozmiarach, jakie p. Darowski zadekretował dla Górnego Śląska. W innych zaś przemysłach należy w drodze uchwały Sejmu znieść 46-godzinny czas pracy, a wprowadzić 48 godzin tygodniowej rzeczywistej pracy, t. j. bez wliczenia naprzykład w górnictwie czasu wjazdu i wyjazdu z kopalni, co w sumie da także jakie 10 godzin pracy dziennie czyli 60 godzin tygodniowo.

Te postulaty nazywa p. Wierzbicki „koniecznością narodową", bo dla niego utrzymanie nienaruszonego zysku przemysłowców jest taką koniecznością. Trzeba potanieć produkcję, aby umożliwić wywóz — racja. Czyim kosztem ma się to jednak stać? P. Wierzbicki powiada: kosztem państwa i kosztem robotnika. Państwo ma dać tani kredyt i odpisać podatek obrotowy od towarów eksportowanych, robotnicy zaś mają dłużej pracować, aby kapitalista mógł przeprowadzić „kalkulację", z taką samą co dotąd proporcją zysku.

A przytem co za obłuda! Przedłużenie czasu pracy ma przyczynić się do zmniejszenia bezrobocia, powiada p. Wierzbicki. W jaki sposób? Chyba na bardzo daleką metę, bo odrazu, choćby wszystkie żądania przemysłowców zostały spełnione, produkcja nie wzrośnie w tym stopniu, aby mogła zatrudnić 180 tysięcy bezrobotnych. Przeciwnie, zanim to się stanie, to 10-godzinny czas pracy uczyni zbędną wielką ilość, obecnie choćby częściowo, zatrudnionych rąk i w pierwszym momencie — a moment taki może trwać miesiące — powiększy jeszcze armję bezrobotnych.

Jak się zachował premjer wobec żądań p. Wierzbickiego? P. Grabski zachował się dyplomatycznie. Powiedział mianowicie:

„Rząd nie może być wyrazicielem jednej tylko strony interesowanej, załatwienie tej sprawy bez porozumienia z drugą stroną interesowaną i z czynnikami sejmowemi jest niemożliwe. Tak sprawa ta została załatwiona w Niemczech i tylko na tej drodze załatwiona być może u nas".

P. Grabski odsyła przemysłowców na drogę układów z drugą stroną interesowaną, t. j. z robotnikami. Niech spróbują takich układów, a usłyszą odpowiedź, że zasada 46-godzinnego tygodnia pracy jest dla klasy robotniczej nietykalną. P. Grabski odsyła dalej przemysłowców do Sejmu. Niech ich reprezentanci tam spróbują wnieść na porządek dzienny kwestję nowelizacji ustawy o czasie pracy. Odpowiedź odbierze im do tego ochotę.

UWAGI

Na marginesie zjazdu monarchistycznego w Poznaniu

Jak wiadomo, przez parę dni „obradował" w Poznaniu zjazd monarchistów.

Wedle doniesień Agencji Wschodniej, na zjeździe obecny był świeżo emerytowany generał Raszewski, o którego pozostawienie na stanowisku szefa DOK w Poznaniu — mimo wysługi lat — krzykliwie i arogancko dopominały się żywioły endeckie.

Z depeszami powitalnemi zwrócili się do zjazdu gen. Dowbór-Muśnicki, senator Jackowski i poseł Dubanowicz.

Panowie generałowie rozpoczynali swoje karjery: jeden pod kajzerem, drugi pod carem — i w Polsce pusto im, szaro i bezsłonecznie, że niema tronu, któryby im przypominał tamte minione wielkości.

Pan Dubanowicz, wódz obszarniczego odłamu chjeny, czuł się w obowiązku wyrazić tęsknotę obszarników za utraconą możnością zostawania szambelanami, ochmistrzami dworu, oddawania czci najbłękitniejszej krwi dynastycznej... Pan Dubanowicz był wprawdzie referentem Konstytucji z dnia 17 marca, ustalającej w Polsce ustrój republikański, ale w Polsce wolno sobie siadać na wielu kto chce krzesłach!

Warszawski „Kurjer Poranny", pisząc o tych monarchistach, słusznie uważa:

„Od dłuższego już czasu, jak to kilka razy podkreślaliśmy, w pewnych kołach, zwłaszcza w kołach reakcyjnej młodzieży, działa propaganda monarchistyczna, podsycana z niewiadomych źródeł. Niema ruchu monarchistycznego bez monarchy, który jest celem i ogniskiem każdego podobnego ruchu. „Monarcha" naszych monarchistów jest utajony.

Niewiadomo, czy jest nim W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz, czy W. Ks. Cyryl, czy książę Sykstus Parmeński, czy też — jak chcą inni — hr. Adam Zamoyski, b. flügel adjutant gen. gub. Skałłona, a następnie W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza, obecnie prezes Związku Związków"...

A dalej pisze:

„Zapewne — niema mowy o niebezpieczeństwie dla republiki z powodu zapisania się do „organizacyj monarchistycznych" generałów Raszewskiego i Dowbora, oraz senatora Jackowskiego i posła Dubanowicza. Kompromituje to tylko ich samych pod względem politycznym.

Niebezpieczeństwo leży nie w monarchistach, ale w „monarsze" — zwłaszcza, jeśli tym „monarchą" jest cudzoziemiec, wplątany w takie czy inne podejrzane kabały międzynarodowe. Obowiązkiem rządu republikańskiego jest wejrzeć w robotę tego „monarchy" na ziemi Republiki Polskiej".

TEN

Michał Mierzawczyk

6

Czwartego dnia głodu Mierzawczyk poszedł kraść. Wrócił szczęśliwie z kiełbasą, bułkami i wódką. W jakimś wagonie kolejowym udało mu się sprzątnąć walizkę, którą zaraz sprzedał na Ordynackiem. Żony w domu nie zastał: poszła, chwiejąc się na nogach, pod niemieckie koszary żebrać, czy też w dostępny dla siebie sposób zarobić kilkadziesiąt fenigów. Była jeszcze młoda. Nakarmił Mierzawczyk dzieci, upił się i postanowił pracować nadal w podobny sposób. Ale na drugi dzień zmienił zamiar o tyle, że zdecydował się na inny teren działania: wieś. Wymagała ta druga decyzja poświęcenia więcej czasu na „pracę", wszakże nie była tak nieprzyjemna, jak postanowienie poprzednie. Kraść kartofle, mąkę, kury i t. p. — to jakby dzielić się zbytkiem i zabierać rzecz wprost niezbędną dla życia. A walizki i zegarki niewiadomo, czy nie należą do głodnego też człowieka. Nędzarz odczuwa głęboko cierpienia głodu i nigdyby nie okradł głodnego, gdyby wiedział, kogo okrada. Przytem procedura spieniężania kradzionych rzeczy jest najnieprzyjemniejszą stroną złodziejskiego zawodu. A kartofle wprost zjada się i koniec wszelkim złodziejskim troskom. Podobne wyrachowania muszą kierować złodziejami wielkiej skali, złodziejami wielkiego przemysłu, wielkich i małych banków, dyrektorami instytucyj cukrowniczych a la Grotowski, Żelisław i t. p. Com zjadł — to już moje! A że ci wielcy złodzieje są zawsze syci, więc ukradzione kapitały coprędzej, bodaj aeroplanem wywożą zagranicę, lokują na inne nazwisko lub tylko inne imię, — i już owoc „pracy" jakby zjedzony. Puszczać kradzione pieniądze dalej w kurs — to zupełnie to samo, co wdawać się z paserami na Ordynackiem lub na obiecującej krakowskiej ulicy Dajwór.

Poszedł więc Mierzawczyk na wieś. Miał pewną niewielką pretensję do żony, choć nie przyznała się do żadnego grzechu, ale uspokajała go myśl, że przynajmniej ani ona, ani dzieci nie umrą z głodu w czasie jego nieobecności. Było to w lecie, odpadała troska o opał i ciepłe ubranie. Wesoło wyruszył Mierzawczyk w kierunku Pruszkowa, pijany, śpiewając piosenkę o boju pod Ostrołęką, piosenkę, której nauczył się od żebraka z pod ewangelickiego kościoła, kiedy jeszcze był „gazetą" — Michałkiem. Wszakże chłopi podmiejscy dobrze pilnowali swojego majątku, nauczeni już przez setki i tysiące podobnych Mierzawczykowi wędrowców. Szedł więc coraz dalej, aż znalazł się niespodziewanie, po kilku dniach wędrówki, w okupacji austrjackiej. To, co udawało mu się ukraść lub wyżebrać, — zaledwie starczyło dla niego. Zwątpił więc o powodzeniu „pracy" na wsi i poszedł znów na większą jakąś stację kolejową wypatrywać walizki lub palta. Skąd brał pieniądze na wódkę — trudno pojąć, a jednak nie było prawie dnia, żeby nie był pijany. Pijany też stanął sobie na owej stacji kolejowej i zamglonym wzrokiem obserwował ruch pasażerów i ich bagaże.

— Tragacz! — zawołał nagle jakiś głos męski tuż obok Mierzawczyka, — proszę pomóc służącemu wnieść walizy do wagonu.

Przy przenoszeniu walizek na peron naraził się Mierzawczyk na gorzkie wyrzuty lokaja, że nie chce natężyć siły i nie może udźwignąć „bylejakiego ciężaru".

— To dopiero tragarz! — szydził spasiony Karyks wiejski. — Pijanica, ledwie na nogach się trzyma!...

— Nie stawiałeś mi wódki, jaśnie wielmożny, więc nie pyskuj, — odcinał się przygodny „tragarz". — Piję za swoje, albo kradzione, co ci do tego?

— Ale on może naprawdę siły nie ma? — wtrąciła jakaś pani, żona czy siostra pasażera. — Patrzcie, — zwróciła się do towarzyszących jej mężczyzn, — jak on okropnie wygląda! Czy nie chorzy jesteście, biedny człowieku?

— Pijak i tyle! — wzgardliwie zaopinjował jeden z panów.

— Na chleb nie ma, ale na wódkę znajdzie zawsze! — wtrącił inny...

Zamglone oczy Mierzawczyka nie reagowały żadnym wyrazem zarówno na słowa współczucia, jak i na drwiny. Jak męczone zwierzę, był obojętny na ludzką dobroć, której nie znał i nie rozumiał i na wzgardę, do której się przyzwyczaił. Jeśli się kiedy „odciął", to raczej z przyzwyczajenia, niż z ochoty.

Jednak właściciel waliz i jego towarzyszka zainteresowali się Mierzawczykiem, mimo opinji reszty towarzystwa. Zapytany, ile mu się należy za pomoc w dźwiganiu rzeczy, odpowiedział, że nie jest tragarzem i nie wie.

— Więc co tu robicie? — zapytał pasażer, człowiek starszy, siwiejący już, o wyglądzie niewiele lepszym od Mierzawczyka, widocznie naprawdę chory.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z powodu testamentu patrjarchy Tichona

Dnia 7 kwietnia w lecznicy Bakunina w Moskwie umierał patrjarcha Tichon, do niedawna wróg nieprzejednany sowietów, prześladowany przez nich, więziony i tylko za wstawiennictwem zagranicy wypuszczony na jakąś wątpliwej wartości wolność. I rzecz dziwna, że umierający w godzinę śmierci myślał nietylko o słowach przebaczenia dla swoich prześladowców, ale tworzył obszerny elaborat, mający stanowić „modus vivendi" przyszłych stosunków sowietów z cerkwią. Nie zastanawiając się zbyt długo nad tym dziwnym objawem przytomności, który pozwolił konającemu (testament datowany w dniu śmierci) redagować tak przedługie i głęboko ujęte przykazania, przejdźmy do streszczenia ich celniejszych wyjątków:

W dobie wielkich rozruchów — pisze Tichon — z woli Bożej, bez której nic się na świecie nie dzieje, przyszły do władzy sowiety. — Przystępując do władzy, sowiety nadały dekretem z r. 1918 wolność wszystkim wyznaniom, tem samem prawosławnemu. Czas już zrozumieć, że losy wszystkich narodów od Boga pochodzą, więc nie dopuszczając żadnych kompromisów w dziedzinie samej wiary w obywatelskich stosunkach powinniśmy odnosić się do władzy sowieckiej z całą szczerością i otwartością, odrzucając wszelkie porozumienie z wrogiem tej władzy. — Wzywamy wszystkie cerkwie, aby łączyły się z nami w gorącej modlitwie o pomoc dla robotniczo-włościańskich władz. — Wzywamy całe cerkiewne społeczeństwo, aby nie zezwalało na przeciwpaństwową działalność i nie podtrzymywało nadziei powrotu monarchistycznego ustroju, utwierdzając się w tem, że władza sowietów jest trwała i niezachwiana. Władza cerkiewna powinna zarzucić polityczną działalność, aby oprzeć się wrogom swoim, którzy nie przebierają w środkach.

Patrzcie na stosunki w Polsce, gdzie z 350 cerkwi 50 ledwie zostało, nie mówiąc o prześladowaniu duchowieństwa. W poczuciu szkodliwości „politykomanji" polecamy stworzyć specjalne komisje, które winnych nieukorzenia się przed rządem sowietów odsądzą prawem kanonicznem od urzędów kościelnych. W związku z tem z bólem musimy dodać, że wielu złych synów Rosji, w tem arcypasterzy i pasterzy, porzuciło ojczyznę i za granicą szkodzi sowieckiej władzy, wykorzystując nasz autorytet; z tymi my nic wspólnego nie mamy i pod grozą ciężkich kar wzywamy ich, aby poprzestali swej działalności, która przez komisję będzie zbadaną i osądzoną: do tych należą w pierwszym rzędzie Antonio, metropolita kijowski i metropolita Płatow. Wyrażamy nadzieję, że szczerość wzajemnych stosunków pozwoli swobodnie rozwijać się nauce religii. — Następuje odbitka autografu: „Patrjarcha Tichon 7 Apr. 1925. Moskwa"... i jakieś słowo zupełnie nieczytelne. Jest to naprawdę pismo ręki konającego, które po utrudnionem napisaniu kilku słów załamała się i zdołała już tylko postawić jakiś nieczytelny kleks. Zatem Tichon testamentu sam nie pisał, ale dla stosunków w Rosji sowieckiej miarodajnem jest to, że Tichon podpisał ten akt, który powstał dawniej może i bez jego udziału, ale w każdym razie w głowach jego najbliższego otoczenia i że to otoczenie użyło podwójnego majestatu, t. j. patrjarchy i jego śmierci, za fundament nowych z sowietami stosunków. Testament, jak wiadomo, wręczyli sowietom dwaj powiernicy zmarłego, Piotr metropolita Kruticki i Tichon, metropolita Uralski. Że z testamentu tego przebija chęć porozumienia się cerkwi z sowietami, to jasne. Przyczyną tego jest fakt, że Tichon, czy synod przekonał się o trwałości władzy sowieckiej i zwątpił wreszcie po ośmiu latach o bliskiej możliwości upadku komuny. A iść wbrew władzy, trudno, choćby ze względów materjalnych. Stąd ta „psychologiczna" przemiana u Tichona (nad którą niby zdumiewają się sowiety) i faktyczna rezygnacja z bojowej taktyki.

Istnieje jednak i druga strona tego medalu, której wykładnikiem są głosy prasy sowieckiej. Prasa ta triumfuje, ale bez zwykłego sobie lekceważenia przeciwnika; naodwrót, stara się nadać testamentowi ogromne znaczenie polityczne, narodowe, a nawet międzynarodowe, podkreślając bardzo silnie uznanie Tichona dla ich narodowej i religijnej polityki. Cóż to znaczy? Otóż to, że i sowietom potrzebny jest ten testament. Kapitulacja cekrwi zeszła się w porę z kapitulacją antyreligijnej walki sowietów spowodowaną znów przez kułacką akcję, która tak ostatniemi czasy zatrwożyła czerwonych władców i spowodowała hasło: „Twarzą do wsi".

Na tej to płaszczyźnie przyszło do wzajemnego porozumienia. Zostanie więc po staremu — pop i czynownik obejmą gospodarstwo rosyjskiej „dierewni". Oto przyczyny i przewidziane skutki testamentu w zakresie wewnętrznych spraw Rosji. Istnieje jednak jeszcze jeden cel testamentu, który sięga za granicę SSSR. Namiętne słowa potępienia, za któremi pójdą pewnie równie bezwzględne wyroki wspomnianej w testamencie komisji kanoniczej, wszystko to obliczone jest na podporządkowanie wpływom rosyjskiego synodu tych metropolij, które znalazły się poza kordonem SSSR. W pierwszym rzędzie chodzi tu rzecz prosta o naszą Rzeczpospolitą. W głowach rewolucyjnych władców odezwała się stara carska koncepcja uzależnienia prawosławnych obywateli polskich od moskiewskiego patrjarchy. Co się nie da wziąć na wędkę komuny, pojdzie na haczyk cerkiewno-narodowej propagandy, — bo przecież „Tichon wyraźnie przyznał, że władza robotniczo-włościańska w Rosji jest władzą naprawdę narodową" — pisze teraz „Izwiestja". Z tej strony zatem rzecz sądząc, testament Tichona ma w istocie „międzynarodowe znaczenie", na które to „znaczenie" szczególną uwagę powinny zwracać nasze miarodajne czynniki.

K. W.

Chadeckie zmartwienie

Krakowski organ chadecki „Głos Narodu" w numerze z 3 i 4 maja pieni się z wściekłości, że manifestacja majowa ludu roboczego Krakowa w tym roku, jak zwykle, wypadła imponująco. Nie może przeboleć tego, że tak agitacja z ambon, jak i odezwy, rozrzucane przez różnych Mazurów i inuych nie odniosły skutku. „Głos Narodu", organ wojującego kleru, nie może znieść faktu, że tramwajarze krakowscy solidarnie, jak zawsze, w liczbie przeszło 400, stanęli jako jeden mąż pod swoim czerwonym sztandarem do pochodu i przez cały dzień wstrzymali się od pracy. Zaklęcia ks. Kasprzyka w Radzie miasta, rzucone po 1 Maja w 1924 roku, że w tym roku tramwaj krakowski po raz ostatni nie był od rana w ruchu, pozostały pobożnem życzeniem chadeków, bo tramwajarze karnie, na apel CKW wzięli udział w manifestacji 1 Maja.

Chadecy robili wszystko, aby ruch tramwajowy, choć bardzo słaby, przynajmniej po południu podjąć. W tym celu na kilka dni przed 1 Maja ich mężowie zaufania chodzili po domach i nakłaniali tramwajarzy, aby się do służby zgłosili 1-go Maja. Wszystko nadarmo, bo oprócz Dyląga i 3 mężów zaufania nikt się nie zgłosił. Zaś w dniu 1-Maja o godzinie 2 po południu wyłapywano swoich członków na ulicy i terorem, bez obiadu, wpychano do wozów i dlatego kilku konduktorów jeździło w cywilnych ubraniach. Pozbierali wszystkich nawet i takich, którzy do ruchu nie są zdolni, jak Budzyn stary i Góralik i dopiero nazbierano ich 44-rech (czterdziestu czterech), a nie 60, jak „Głos Narodu" twierdzi. To są wasze siły, panowie chadecy, na pięciuset pracowników tramwajowych.

Napada „Głos Narodu" na tak zasłużonych ludzi w mieście, jak p. wiceprezydent inż. Sare, za podpisanie regulaminu służbowego, ale o twórcy chadeckich nierobów w tramwaju, p. Fischerze, którego podpis na regulaminie także figuruje, nic nie wspomina, bo ten im się przysłużył przy tworzeniu organizacyjki i forsował „białych", a chadecy przecież „wdzięczni" być umią. Apel do p. komisarza dra Wawrauscha pozostanie głosem wołającego na puszczy, bo regulamin służbowy może zmienić Rada Nadzorcza Tramwajowa za zgodą pracowników tramwajowych, a ci na to nigdy się nie zgodzą. I zwolennicy chadeccy na zmianę regulaminu służbowego nie pójdą, bo by przecież nie mogli później za chorobę pobierać premji, jak dotychczas. Nadmienić musimy, że są między nimi i tacy, którzy zawodowo chorują; jeden z nich w roku 1924 chorował tylko 232 dni. Gdyby nawet regulamin służbowy został zmieniony, to tramwajarze są na tyle uświadomieni, że sobie sami święto uchwalą i świętować w dniu 1 Maja będą, a na to nietylko ksiądz Kasprzyk, ale nawet sam papież nic nie pomoże!

Skoro „Głos Narodu" jest wstrzymaniem się tramwajarzy od pracy w dniu 1 Maja tak zgorszony, i tak zapalczywie zwalcza próżniactwo, to może nam zechce odpowiedzieć, dlaczego różni sympatycy chadecji z tramwaju nietylko w dniu 1 Maja nic nie robią, ale całemi latami się obijają? My zaś ze swej strony mu radzimy, aby się zwrócił raczej z apelem do R. N. T. lub do dyrekcji tramwajowej, żeby się wkońcu zdecydowała przeprowadzić przekwalifikowanie pracowników, ale na taką „wywrotową akcję w tramwaju" chadecy iść nie chcą, wolą wymyślać na socjalistów. Może „Głos Narodu" zechciałby coś napisać o fałszywych świadectwach wyzwolin jego zwolenników tramwajowych, lub w tej sprawie zainterpelował dyrekcję tramwajową lub R. N. T., a napewno się tramwajowi znacznie lepiej przysłuży, niż zmianą regulaminu służbowego, a chadecy tramwajowi będą mu niewątpliwie niezmiernie wdzięczni. Byłoby zrozumiałem, gdyby organ chadecki walczył o dalsze zdobycze choćby tylko dla swoich zwolenników z tramwaju (naprzykład statut emerytalny), a nie zwalczał tego, co z takim trudem pracownicy tramwajowi zdobyli. Wiedzą pracownicy tramwajowi, że tak stronnictwo chadeckie, jak i ich organ, jest na to, żeby robotników ogłupiać, a za kulisami prowadzić wrogą im politykę.

Tramwajarze.

1 Maja 1925

—o—

GORLICE. O godz. 10 min. 30 olbrzymi pochód złożony z robotników Libuszy, Kobylanki i Glinika Marjampolskiego z dwiema orkiestrami, poprzedzany grupą cyklistów na pięknie przybranych rowerach, wyruszył z Glinnika Marjampolskiego, gdzie po przejściu przez rynek udaje się zgromadzenie do sali „Sokoła". Po zagajeniu wiecu przez tow. Suma i wyborze zbiorowego prezydjum przemawiał tow. inż. Nowicki, Foltyn i Dederko. Po odśpiewaniu Czerwonego Sztandaru pochód wrócił do Glinnika Marjampolskiego, gdzie został rozwiązany.

JAWORZNO. 1 Maja zgromadził w tym roku zgórą 2000 ludzi z Jaworzna, Byczyny, Dąbrowy, Sobirskiego i innych okolicznych kopalń. Podczas gdy w ubiegłym roku na niektórych szybach nieliczne garstki pracowały 1 Maja to w roku bieżącym święto było zupełne. Wygląd miasteczka odświętny, pochód imponujący (3 muzyki). Na zgromadzeniu po zagajeniu przez tow. Paliwodę, tow. Wasserberger z Krakowa i Grohs z Chrzanowa omówili hasła rezolucyj majowych. Rezolucję przyjęto entuzjastycznie.

ŁAŃCUT. W dniu 1 Maja w Łańcucie odbyło się w Ujeżdżalni przedpołudniem zgromadzenie ludowe. Przewodniczył tow. Krzysztoń, referował tow. Roman Dąbrowski z Krakowa. Rezolucję pięcwszomajową CKW PPS oraz rezolucję dodatkową w sprawie bezrobocia uchwalono jednogłośnie.

STRÓŻE. Dnia 1 maja do zgromadzonych kolejarzy przemawiał tow. W. Krogulski na temat: Międzynarodowe braterstwo ludów i znaczenie święta 1-go Maja". Obecnie zaczynamy intensywną pracę organizacyjną.

Przegląd społeczny

—o—

ROKOWANIA POLSKO-NIEMIECKIE O UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE

Dnia 5 bm. w Wiedniu rozpoczęły się rokowania między Polską a Niemcami w sprawie uregulowania kilku kwestyj, dotyczących ubezpieczenia społecznego na górnośląskim obszarze plebiscytowym. Ze strony polskiej prowadzi rokowania konsul generalny w Bytomiu, p. Szczepański.

Sowieckie obłudne umizgi

ZW. ROB. ROLNYCH ODMAWIA PRZYJĘCIA OD SOWIECKIEGO ZWIĄZKU 5000 RUBLI

Zarząd Gł. Zw. Zaw. rob. rolnych Rzplitej polskiej otrzymał od Centralnego Komitetu Zw. Zaw. rob. rolnych i leśnych w Rosji pismo z życzeniami, by prowadzona walka z obszarnikami zakończona została zwycięstwem, oraz zawiadomienie, że organizacja rosyjska wysyła 5000 rubli (około 2600 dolarów) na pomoc strajkującym robotnikom rolnym.

Zarząd główny **nieproszonej pomocy nie przyjął**. W odpowiedzi swej Zarząd gł. podkreśla, że organizacje robotnicze mogą korzystać z zapomóg **tylko bratnich organizacji zawodowych, a więc należących do Międzynarodówki amsterdamskiej**. Nadto Zarząd gł. zaznacza, że stanowisko sowieckiego Związku rob. rolnych przychylne dla strajku jest niespodzianką wobec tego, **że stosunek grupek polskich robotników komunistycznych do strajku był wrogi.**

Wiadomości polityczne

NOWY WOJEWODA STANISŁAWOWSKI

Pisma warszawskie donoszą, że minister spraw wewnętrznych przedłożył Radzie ministrów wniosek o zamianowanie dotychczasowego wicewojewody des Loges wojewodą stanisławowskim w miejsce p. Jurystowskiego.

Nominacja ta ma niezwykłą przeszłość. Wojewoda Jurystowski został nagle usunięty, aby zrobić wolne miejsce dla kandydata NPR-u, p. Zapały. Gdy ta kandydatura się pojawiła, wystąpiono przeciw niej z kilku stron, zarzucając p. Zapale różne rzeczy z czasów jego służby wojskowej w okupacji austrjackiej.

Rząd nominacje wstrzymał i nareszcie jej zaniechał. Któż jest p. des Loges, mianowany wojewodą? Pan ten był starostą w Chrzanowie i z tego niskiego stanowiska został powołany na dyrektora departamentu bezpieczeństwa w ministerstwie spraw wewnętrznych. Na tem stanowisku „wsławił się“ poleceniem aresztowania głośnego pisarza amerykańskiego, Jacka Londona, jako — komunisty, gdyby śmiał pojawić się w Polsce.

Sprawa ta, kompromitująca w najwyższym stopniu najwyższego szefa policji w państwie, nie zaszkodziła p. des Loges w karjerze. Został wicewojewodą, a obecnie wojewodą. W Polsce wszystko jest możliwe.

KONFERENCJA PAŃSTW SUKCESYJNYCH

Komisja reparacyjna uchwaliła zwołanie na dzień 30 czerwca konferencji do Pragi. Wezmą w niej udział przedstawiciele wszystkich państw sukcesyjnych. Celem konferencji jest uregulowanie szczegółów co do rozdziału austrjacko-węgierskich długów przedwojennych.

O ROZBROJENIE NIEMIEC

Wedle depeszy paryskiej „Berliner Tageblatt“ przyjął francuski minister spraw zagranicznych Briand generała Nolleta. Równocześnie miał Painleve rozmowę z marszałkiem Fochem. Podobno obie konferencje dotyczyły noty, mającej być wystosowaną pod adresem Niemiec. Ma być postawiony Niemcom szereg żądań których spełnienie ma udowodnić dobrą wolę Niemiec. Nota nie będzie utrzymana w szczególnie ostrym tonie i nie będzie zawierała szykan. Rząd Painleve-Briand-Caillaux g tów jest **kontynuować rokowania w sprawie paktu gwarancyjnego**, jakkolwiek wybór prezydenta niemieckiego zwolnił tempo rokowań.

WALKA O TROCKIEGO

„Vorwarts“ donosi z Moskwy: Z powodu uchwały Rady komisarzy, aby pozwolić Trockiemu na powrót do Moskwy, zagrozili Zinowjew, Bucharin i Frunze opuszczeniem urzędów. Twierdzą nawet, że wymienieni trzej politycy zamierzają wystąpić z partji, ponieważ uważają powrót Trockiego za początek ery reformistycznej.

Moskwa (PAT). Trocki przybędzie w dniach najbliższych.

Sprawy partyjne

ZJAZD PPS OBWODU GÓRNOŚLĄSKIEGO

odbędzie się w niedzielę 17 bm. w Królewskiej Hucie w sali p. Radwańskiego ul. Wodna. Otwarcie zjazdu o 10 przedpoł. Porządek obrad: 1) Zagajenie, wybór prezydjum i komisji. 2) Sprawozdanie organizacyjne i kasowe, referent tow. Kossobudzki. 3) Dyskusja. 4) Sytuacja polityczna, referent przedstawiciel CKW z Warszawy. 5) Sejm śląski, sprawozdawca tow. poseł Biniszkiewicz. 6) Dyskusja. 7) Wybory ciał partyjnych.

KRONIKA

Kraków, 7 maja.

Przyjazd prezydenta Rzeczypospolitej

Jutro, w piątek, o godzinie 7'30 rano przybywa do Krakowa prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski na uroczystość poświęcenia sztandaru 5 p. saperów. Ostateczny program przyjęcia Prezydenta jest następujący: O godzinie 8 rano powitanie na dworcu, o godz. 8'45 wjazd do Barbakanu, gdzie Prezydenta powitają członkowie prezydjum miasta, Rada przyboczna, cechy, delegacje i t. d. O godz. 9 rano msza polowa w Rynku głównym, poświęcenie i wręczenie sztandaru dowódcy pułku; następnie defilada wojsk przed Barbakanem. O godzinie 12 w południe odjazd na kopiec Kościuszki ulicami Basztową, Dunajewskiego, Podwalem, Straszewskiego, Zwierzyniecką i Kościuszki. O godzinie 1'30 śniadanie w Starym Teatrze; po południu o godzinie 4 na placu Groble poświęcenie statku „Światowid“; o godzinie 5 hołd dzieci szkolnych, harcerzy i akademików w parku Jordana; o godz. 5'45 odjazd na Bielany do klasztoru Kamedułów. O godzinie 9 wieczór raut w prezydjum miasta, poczem nastąpi odjazd z magistratu na dworzec.

W piątek nie odbędzie się targ w Rynku głównym. Sprzedaż nabiału przenosi się w dniu tym na plac Szczepański, zaś owoców, kwiatów i t. p. na Mały Rynek.

ODZNACZENIE UCZNIÓW SZKÓŁ KRAKOWSKICH MEDALAMI 3 MAJA. Kurator okr. szkolnego p. Owiński, odznaczył rządowemi medalami 3-go Maja następujących uczniów szkół krakowskich. Czesławę Weiglównę ucz. VIII kl. państw. gimn. żeńskiego, Kozdroniównę ucz. V. kursu seminarjum nauczycielskiego, Rudolfa Probaskę ucz. VIII kl. gimn. św. Anny, Bielasa ucz. VIII kl. IV gimn. im. H. Sienkiewicza, Krzyszkowskiego ucz. VII kl. gimn. oraz Zębałę ucz. V kursu semin. naucz. Ceremonji odznaczenia dokonał p. Owiński w swojem biurze w zastępstwie wojewody.

PRZYMUS MUNDURKÓW SZKOLNYCH. — W najbliższym roku szkolnym zostanie wprowadzony we wszystkich szkołach średnich, ogólnokształcących, seminarjach i zawodowych szkołach przymus noszenia mundurków. Bawiący onegdaj w Krakowie p. minister oświaty St. Grabski zaaprobował projekt mundurków przygotowanych przez Kuratorjum krakowskie z nieznacznemi zmianami co do odznak. Mundurek będzie się składał z bluzy koloru ciemno-popielatego o kroju wojskowym z kołnierzem wykładanym. Na kołnierzu będą umieszczone odznaki danego zakładu szkolnego. Spodnie mają być krótkie, a w trzech najwyższych klasach dowolnie długie albo krótkie.

JAK DAROWALI ENDECY ALGERJĘ HISZPANJI? Depeszę Pata, donoszącą o zaburzeniach wynikłych podczas wyborów w Oranie i starciach ludności hiszpańskiej (tworzącej w tem mieście liczną kolonję) z żydowską — zatytułował tutejszy „Goniec“: **Krwawe rozruchy żydowskie w Hiszpanji“** darowując w ten sposób Algerję Hiszpanom.

Czyżby i postulat elementarnej znajomości geografji uchodził w tem piśmie za wymysloną przez masonów i żydów udrękę?

ZASADY SPOŁECZNEJ WALKI Z GRUŹLICĄ są sprawą, która nie powinna być nieznana najszerszym kołom, a w pierwszym rzędzie kołom pedagogicznym, pracownikom samorządów i instytucji ubezpieczenia społecznego. Sprawę tę postawił pierwszy ogólno-polski Zjazd przeciwgruźliczy w Krakowie w dniach 16 i 17 maja, na porządku dziennym swych obrad, jako jeden z czterech głównych tematów, a referentem jego będzie jeden z przodowników walki z gruźlicą w Polsce, były minister zdrowia publicznego, docent dr. Janiszewski.

WYCIECZKĘ DO LIPOWCA — organizuje w niedzielę 10 bm. Pol. Tow. Krajoznawcze. Informacyj udziela i zgłoszenia przyjmuje firma „Photo“ — Rynek gł. 9 (naprzeciw kościoła św. Wojciecha). Wycieczkę prowadzi prof. Węgrzynowicz.

DOBRE SŁUŻĄCE. Henryk Osuchowski, kierownik szkoły w Krzyszkowicach pow. Wielicka doniósł, że przyjęte przez niego dnia 1 bm. z pod pomnika Mickiewicza w Krakowie dwie służące, legitymujące się jako Janina lub Aniela Grucał (lat 16) i Wiktorja Grucał (lat 18) skradły 5 par półbucików (4 damskie, 1 dziec.) i zbiegły w niewiadomym kierunku.

WŁAMANIE DO SKLEPU. Do IV Kom. PP. doniesiono, że w nocy z 5 na 6 bm. włamali się nieznani sprawcy do sklepu Stanisława Żuwały przy ul. Mogilskiej nr. 69 i skradli większą ilość tytoniu, kiełbasy i bułek łącznej wartości około 300 złotych.

Z TEATRU

Bagatela: „PEER GYNT“, poemat dramatyczny w 14 odsłonach, Henryka Ibsena, przekład Jana Kasprowicza. Występ gościnny Karola Adwentowicza.

Nieuchronny to los utworów allegorycznych, że w miarę miejscowego czy czasowego oddalenia od gruntu, z którego wyrosły, tracą na zrozumiałości i na sile oddziaływania. Jeżeli „Wesele“ Wyspiańskiego, mimo swych wartości ogólno-narodowych, nie przyjęło się na scenach polskich poza Krakowem, to tem bardziej „Peer Gynt“, mimo swych wartości ogólno-ludzkich, nie może poza Skandynawją przemówić do dusz z tą bezpośredniością, z jaką inne utwory Ibsena oddziaływały kształtująco na umysłowość europejską. Nawet nie myśl przewodnia utworu tu rozstrzyga, lecz owe niezliczone konwencje i aluzje, w środowisku rodzinnem zrozumiałe i budzące całe szeregi skojarzeń pojęciowych i uczuciowych, obcemu zaś środowisku dostępne dopiero za pośrednictwem komentarzy. W ojczyźnie swojej „Peer Gynt“ natchnął Griega do przepięknej muzyki, zawierającej prawdziwe perły liryki muzycznej, w reszcie Europy wywołał żmudne próby dotarcia do zrozumienia intencyj autora. W książce Wilhelma Feldmana o Ibsenie, jedynej polskiej monografji o tym wielkim pisarzu europejskim, przytoczony jest szereg rozbieżnych rozwiązań zagadek owej groteskowej tragikomedji alegorycznej.

„Peer Gynt“ to „Faust“ skandynawski; wpływ arcydzieła Göthego na utwór Ibsena, mimo zasadniczych różnic, jest wyraźny. Nie jest Peer Gynt faustowską naturą, jest fantastą i lekkoduchem bez charakteru i bez ideału; ale wedle recepty, podanej w prologu do „Fausta“, prowadzi Ibsen Gynta przez niebo, świat i piekło, aż wreszcie daje mu osiągnąć zbawienie przez miłość kobiecą. Z nieba swoich marzeń fantastycznych zstępuje Peer Gynt bez skrupułów w świat „podjadków“ (znaczy: podludzi), bez skrupułów goni za pieniądzem i użyciem, przechodzi przez piekło domu warjatów i jako bankrut wraca tam, skąd wyszedł. Gorzki pesymizm przemawia z tego utworu Ibsena (napisanego w roku 1867), złagodzony końcowem zbawieniem przez wierną miłość. Ibsen odrzucił tradycyjną symbolikę konwencjonalną i stworzył nowe, własne figury symboliczne, co znacznie utrudnia domyślanie się; co znaczy djabeł, każdy wie; co to jest „wielki krzywy“, albo „odlewacz guzików“, trzeba dopiero dociekać.

„Peer Gynt“ jest dramatem książkowym, wymagającym uważnego czytania i zastanawiania się; posiada on logikę psychologiczną, brak mu jednak logiki scenicznej; poszarpany na niezliczone drobne sceny, jak film, przedstawia dla inscenizacji olbrzymie trudności. Grano go niegdyś w teatrze im. Słowackiego z p. Adwentowiczem w roli tytułowej, obecnie zaś z powodu gościny tego artysty wystawiła to dzieło Ibsena Bagatela. Podziwu godny jest wysiłek, z jakim na swojej małej i niewygodnej scence zdołał ten teatr zrealizować tę sztukę Ibsena. Po nieodzownych skróceniach zostało jednak jeszcze 14 scen; opanować je dekoracyjnie bez długich antraktów, to nielada trudność, z której udało się Bagateli wybrnąć dość szczęśliwie; wszelako przedstawienie skończyło się o godzinie pół do pierwszej w nocy.

Rola Gynta należy do najznakomitszych kreacyj p. Adwentowicza, do jego arcydzieł; jest to jedyny polski Peer Gynt, bo przed nim nikt w Polsce tej roli nie grał i po nim nikt jej u nas grać nie będzie, albowiem Ibsen, w przeciwieństwie do Szekspira i Moliera, skończył się wraz ze swoją epoką. Z niezliczonego mnóstwa pomniejszych ról tej doskonale przez p. Barwińskiego wyreżyserowanej sztuki wymienić należy z uznaniem p. Romowicz jako Aazę, p. Zofję Barwińską jako bardzo miłą Solveige, p. Ordyńską jako pomysłową w komicznej karykaturze Kobietę w zieleni, p. Zbuckiego, wybornego w roli Starca z Dowru, p. Wysockiego jako warjata Huhu, pp. Turskiego i Barwińskiego w demonicznych rolach Wielkiego Krzywego i Odlewacza guzików, p. Kwiatkowskiego i t. d. i t. d. Przepiękna ilustracja muzyczna Griega wypełnia krótkie antrakty. E. H.

Reorganizacja szkół średnich i zrównanie szkół zawodowych ze średniemi

W ostatnich dniach bawił w Krakowie minister oświaty, prof. dr. Stanisław Grabski i odbył konferencję z kuratorem szkolnym p. Owińskim w sprawach reorganizacji programów szkolnych. Minister Grabski nosi się z zamiarem gruntownej reformy szkolnictwa, a jako czołowe zadanie projektów reorganizacyjnych stawia rozwój szkół zawodowych. Celem jak najżywszego zainteresowania społeczeństwa ważnością szkolnictwa zawodowego, p. minister zaleca inicjowanie zebrań rodzicielskich, na którychby propagowano ideę kierowania młodzieży do spółrzędnych z gimnazjami szkół zawodowych. Rząd będzie z całą usilnością popierał akcję budowy zakładów szkolnych na te cele, a nadto zapewni szkołom tym wydatne subwencje. Co do szkolnictwa powszechnego, zamiarem ministra jest racjonalne i bardziej z życiem zgodne ujęcie kwestji sieci szkolnych. Zamiast dotychczasowego projektu wprowadzenia obwodów szkolnych o promieniu 3 kilometrów istnieje plan stworzenia całych grup szkolnych o znacznie większym promieniu, przyczem każda grupa miałaby jedną szkołę o najwyższym typie organizacyjnym. Z najwyższych klas żeńskich szkół powszechnych, a więc z 8-ej 9-tej i 10-tej, w miejscowościach: Kraków, Biała, Wadowice, Bochnia, Tarnów, Nowy Sącz i Jasło, zostałyby utworzone dwuletnie szkoły gospodarcze, z przedmiotami ogólno kształcącemi, przyczem w Jaśle powstałoby nadto seminarjum nauczycielskie. Będą to szkoły miejskie, o ile gminy zgodzą się na ponoszenie tych samych ciężarów, co wobec szkół powszechnych.

Odnośnie do szkół średnich minister Grabski uważa rugowanie łaciny za niewłaściwe. Według opinji ministra, język łaciński winien być wprowadzony od klasy pierwszej we wszystkich gimnazjach. Podział gimnazjów na typy ulegnie znacznemu uproszczeniu i ograniczy się prawdopodobnie do dwóch zasadniczych typów.

Niedoszłe fałszowanie pieniędzy, czy fałszywe pozory?

Jak wyjaśnia sprawę łódzki „Express Wieczorny"?

Podawaliśmy za łódzkim „Głosem Polskim" opis rewizji dokonanej w lokalach dzienników. „Republika" i „Ekspress Wieczorny". Obecnie mamy przed sobą wyjaśnienie drugiego z tych dzienników, przedstawiające całą sprawę w świetle bez porównania mniej drastycznem ,niż wersja pierwsza a przedewszystkiem ograniczające domniemane podejrzenie o zamiar fałszerstwa do dwu osób, nienależących do składu redakcyjnego.

Co więcej, ci dwaj pracownicy po przesłuchaniu ich w urzędzie śledczym i po dokonaniu rewizji domowej u jednego z nich, zostali wypuszczeni na wolność, co wygląda jak zaniechanie dalszych dochodzeń.

Artykuł „Ekspressu Wieczornego" brzmi następująco:

„Jeden z pracowników naszej administracji p. Józef Dymek, przekomarzając się z pracownikiem drukarni, p. Krampfem, wyciągnął mu z kieszeni notesik, z którego wypadły dwa kawałki tektury tak zw. matrycy, z odciśniętemi krążkami. Obecni przy tem mni pracownicy drukarni podnieśli tekturki i ze zdziwieniem skonstatowali, że są to odciski tekturowe srebrnej dwuzłotówki. Nie przywiązując do rzeczy samej zbyt wielkiej wagi, jeden z pracowników jednak zawiadomił o tym fakcie zarząd „Republiki". Okazało się, iż mechanik p. Krampf, pracujący stale przy elektrycznym młocie, odbił sobie na tekturze (matrycy) dwuzłotówkę z obu stron. Aczkolwiek nie było wykluczone, iż chodziło tu tylko o pozbawioną znaczenia zabawkę, członkowie zarządu „Republiki" postanowili po krótkim namyśle zrobić ze sprawy urzędowy użytek. Całe niebezpieczeństwo polegało na tem, że w każdym zakładzie drukarskim rotacyjnym znajdują się konieczne aparaty do odlewania z metalu, możnaby więc z odcisku tekturowego monety odlewać również i fałszywe pieniądze.

Nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności ani za cudze zabawki, ani za cudzą ewentualną złą wolę, zarząd i redakcja „Republiki" zawiadomiła o całej sprawie policję śledczą z prośbą o przeprowadzenie dochodzeń. Policja śledcza niezwłocznie rozpoczęła energiczną pracę. Mechanik p. Krampf znajdował się dzień i noc pod czujnym okiem agenta, który śledził każde jego poruszenie. Wreszcie w nocy z piątku na sobotę obudzono dyrektora naszej administracji i w obecności jego pod osobistem kierownictwem pp. inspektora Niedzielskiego, komisarza Wajera i komisarza Domańskiego zrewidowano szczegółowo lokal, w którym pracuje Krampf. Lokal mieści się za naszą drukarnią. Rewizja nie dała żadnych wyników.

Równocześnie przeprowadzono rewizję mieszkania Krampfa i jego samego sprowadzono do urzędu śledczego. Podczas badania p. Krampf zeznał, iż istotnie wykonał odciski tekturowe dwuzłotowej monety uczynił to jednak na prośbę pracownika administracji Rozenbluma. Tekturki te później sam podarł na kawałki.

Agenci policji o godzinie 9 rano sprowadzili do urzędu śledczego Rosenbluma, który zeznał, iż istotnie prosił Krampfa o odciśnięcie dlań dwuzłotówki. Ma on kolekcję monet i chciał w ten sam sposób zachować sobie odciski medali francuskich, które posiada.

Wzięci w ogień krzyżowych pytań obaj nic nowego nie zeznali, wobec czego około południa tegoż dnia wypuszczono ich na wolność".

Brat sprzedający siostrę bandycie

Zrehabilitowana życiowo odpowiada za dawne winy

Niezwykła rozprawa toczyła się w Warszawie w sądzie okręgowym. Na ławie oskarżonych zasiadła 20-letnia żona oficera, Stanisława P. Poprzednie jej dzieje brzmią, jak rozdział z romansu kryminalistycznego. Pochodziła z Mińska ze znanej tam rodziny. Jak złowrogie fatum zaciążyła na niej osoba własnego jej brata, który, wykolejwszy się, na dno upadku się stoczył. Gdy zabrakło mu pieniędzy, sprowadził do Warszawy 17-letnią podówczas siostrę i pod pretekstem dostarczenia jej posady, sprzedał ją za gotówkę znanemu międzynarodowemu włamywaczowi, Janickiemu. Temu opryszkowi musiała być powolną, nie wiedząc początkowo, że jest on kryminalistą. Po różnych przejściach znalazła się z nim w Rydze, skąd jednak dla braku dokumentów odszupasowano ją do granicy polskiej. Pobyt Janickiego w Rydze był związany z „operacją" kasową. Na drogę dał on odjeżdżającej 200 dolarów ze swoich łupów, zwalniając ją równocześnie od współżycia z sobą.

Gdy przyjechał do Warszawy, poddano ją jako osobę podejrzaną rewizji osobistej, przyczem ujawnione zostały owe dolary. Równocześnie policja warszawska dowiedziała się, że Janicki okradł w Rydze konsulat amerykański na kilka tysięcy dolarów. Oskarżona o współuczestnictwo we włamaniu, dostała się R. do więzienia, skąd ją po 3 miesiącach wypuszczono za kaucją, gdyż śledztwo ustaliło, że w kradzieży nie mogła brać udziału. Po wyjściu z więzienia poznała młodego oficera, który, podbity jej wdziękiem, ożenił się z nią — przyczem mieli już wieść życie pogodne i szczęśliwe. Jednak pozostały jeszcze rozrachunki z przeszłością... Dalsze oskarżenie, iż młoda kobieta wiedziała o tem, że dane jej jako odprawa pieniądze — pochodziły z kradzieży.

Sąd przyjął istnienie tej świadomości i skazał oskarżoną na 6 miesięcy więzienia, z zaliczeniem 3 miesięcy odbytego aresztu zapobiegawczego i zawieszeniem reszty kary na 5 lat.

—ooo—

ZAMACH SAMOBÓJCZY BRZYTWĄ. Dnia 5 bm. o godzinie 22-ej poderżnął sobie gardło brzytwą Stanisław Zamorski, lat 28, zam. przy ul. Krakowskiej nr. 36, którego zawezwane pogotowie ratprzewiozło do szpitala św. Łazarza. Powód targnięcia się na swe życie nieznany.

KRADZIEŻ TOREBKI DAMSKIEJ. Emilja Lusina, zam. przy ul. Płaszowskiej nr. 204 doniosła że 5 bm. skradziono jej w sklepie przy Rynku Kleparskim nr. 6 ręczną torebkę damską z kwotą 3 z. zegarkiem i drobiazgami łącznej wartości 100 złotych.

TEATRY I KONCERTY

„UCIEKŁA MI PRZEPIÓRECZKA"... STEFANA ŻEROMSKIEGO. Dziś wchodzi na afisz teatru im. J. Słowackiego ostatni utwór Stefana Żeromskiego, komedja współczesna „Uciekła mi przepióreczka"... W niezwykłej u niego, bo komedjowej postaci, z zachowaniem klasycznej jedności miejsca, czasu i akcji, zjawiają się tu wszystkie niemal elementy ideologji Żeromskiego: entuzjazm działalności społecznej; praca, zagrożone naciskiem passji erotycznej; heroiczna walk z miłością. Młody uczony Przełęcki, pionier pracy oświatowej na zapadłej prowincji, jest tu spadkobiercą idei Judyma, Raduskiego. Rudomskiego, a jego partnerka, nauczycielka Smugoniowa, to młodsza siostra „Siłaczki" i Joasi z „Bezdomnych". Ale motywy te i postaci, dziś już własność świadomości całego narodu, splatają się tu w całość tragi-komiczną, której przedziwnie żałosny humor wyrasta ze zgłębionego myślą i sumieniem prawa życia, iż wszelkie dobro ogólne wyrasta z krzywdy i poświęcenia jednostki. Ta zwykła u Żeromskiego sprawa: prawo jednostki do pełni życia, zatamowane obowiązkiem społecznym, ukazana jest w skomplikowanych przemianach duchowych Przełęckiego, które prowadzone mistrzowską ręką poety, kulminują w scenach końcowych. tragicznej grze samobiczowania, w której bohater depcąc swą miłość i zdzierając z siebie urok kochanka, domniemaną apostazją ryzykuje byt całej swej pracy ideowej poto, aby ją ratować. Jedyna ta w swoim rodzaju gra i rola, niemal wesoła z pozoru, tragiczna potajemnie i w zamilczeniach, stawia wykonawcę wobec trudności bardzo wysokiej miary. Kreuje ją u nas p. Alfred Szymański. Smugoniową będzie p. Kossocka, jej mężem p. Miarczyński. Galerję typów profesorskich tworzą pp: Brandt, Burnatowicz, Chodecki, Krasnowiecki, Leliwa, Modrzewski, Puchalski. — Księżniczkę wykona p. Kunicka, a drobną rolę Bęczkowskiego p. Jednowski, który sztukę przygotował reżysersko. Na premierę spodziewany jest przyjazd znakomitego pisarza, którego dyrekcja teatru zaprosiła, składając jednocześnie gratulacje z powodu wysokiego odznaczenia, nadesłanego mu w dniu 3 maja.

Z TEATRU BAGATELA. „Peer Gynt" z Karolem Adwentowiczem w roli tytułowej grany będzie przez wszystkie dni tygodnia do niedzieli 10 bm. włącznie. „Sonata Kreutzerowska" ukaże się dwukrotnie w tym tygodniu a to w piątek o godzinie 4 popołudniu oraz w niedzielę o 4 popołudniu po cenach zniżonych. Sobotnie przedstawienie popołudniowe zapełni komedja „Gitara i jazzband" z pp. Wernicz, Relewicz-Ziembińską, Zbuckim, Ziembińskim itd.

OPERETKA NOWOŚCI. Występy Elny Gistedt z każdym dniem budzą coraz większe zainteresowanie. Dyrekcja zniżyła ceny na przedstawienia popoł. na niedzielę i święta a sobotnie popoł. ceny równają się cenom kinowym. Codziennie wieczór „Trzy stare pudła" z Elną Gistedt. W piątek popoł. „Manewry jesienne", w sobotę popoł. „Hrabina Marica", a w niedzielę pop. „Perły Kleopatry".

DYR. SZYFMAN KIEROWNIKIEM ŁÓDZKIEJ SCENY? Na ostatniem posiedzeniu komisji teatralnej w Łodzi prezydent M. Cynarski referował sprawę powierzenia kierownictwa teatru miejskiego w sezonie przyszłym dyrektorowi Szyfmanowi z Warszawy, który zgłosił już swą ofertę.

Po omówieniu warunków tej oferty i przeprowadzonej dyskusji, komisja teatralna uchwaliła jednogłośnie wystąpić do magistratu z wnioskiem o uwzględnienie oferty dyr. Szyfmana, jako gwarantującej wysoki poziom i rozwój artystyczny miejskiej sceny łódzkiej.

Sprawa powyższa rozpatrywana będzie na jednem z najbliższych posiedzeń magistratu.

—ooo—

Z Polski

WŁADYSŁAW ST. REYMONT WSTĄPIŁ DO STRONNICTWA PIASTA. Powieściopisarz Władysław Reymont, laureat Nobla, zgłosił na ręce posła Dębskiego swe przystąpienie do PSL Piast. W młodości był Reymont postępowcem, później przez najdłuższy okres jego twórczości, sympatje jego związane były z narodową demokracją. — wkońcu autor „Chłopów" przeniósł się do piastowców.

NIEUDAŁY ZAMACH NA POCIĄG. Według wiadomości z Łodzi między stacjami Andrzejów a Gołuków dokonano zamachu na pociąg osobowy w podobny sposób jak pod Lublinem. Maszynista w porę zauważył na torze kolejowym stos kamieni i zdołał zatrzymać pociąg. Władze sądowe w Łodzi rozpoczęły niezwłocznie energiczne śledztwo.

NIEMIŁA ENDEKOM NAZWA ULICY. Jak donosi „Gazeta Warszawska“, endeccy mieszkańcy ulicy Krakowskiej w Częstochowie, nazwanej („Gazeta Warszawska“ pisze: przezwanej) w grudniu 1922 r. ulicą Gabrjela Narutowicza, złożyli memorjał do rady miejskiej z prośbą o przywrócenie dawnej nazwy. Petenci motywują swój krok tem, że nazwa ulicy Krakowskiej jest im drogą, oraz nieodzowną ze względu na utrwalone zdawna adresy mieszczących się przy tej ulicy firm i interesów. Ponadto proszą radę miejską, aby dla uczczenia pamięci wybitnych mężów stanu w przyszłości zechciała nazywać ich imieniem ulice nowo powstające, a więc znajdujące się na krańcach miasta.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE DRA HOFMOKLA OSTROWSKIEGO ukończono. Sędzia śledczy Jasiński wyniki dochodzenia przesłał urzędowi prokuratorskiemu, a ten po sporządzeniu aktu oskarżenia, skierował sprawę do VIII karnego wydziału sądu okręgowego w Warszawie, celem nadania jej dalszego biegu. Dra Z. Hormokla-Ostrowskiego oskarżono o usiłowanie zabójstwa i pociągnięto do odpowiedzialności z art. 49 i 453 kod. karn. Art. 453 przewiduje za zabójstwo karę ciężkiego więzienia od lat 8 do 15. Usiłowanie jest karane znacznie łagodniej. Po zastosowaniu art. 53 k. k. najwyższy wymiar kary wynosi 4 lata ciężkiego więzienia. Oskarżonego zwolniono z więzienia prewencyjnego za kaucją 5.000 zł. Rozprawę wyznaczono na dzień 25 bm.

NIEZWYKŁA ZACZEPKA ULICZNA W WARSZAWIE: POCAŁUNEK W KOLANO. Niezwykłą scena rozegrała się na ulicy Żórawiej w Warszawie, przed domem oznaczonym Nr 19.

Do przechodzącej z mężem rotmistrzem p. Janiny R. zbliżył się jakiś młodzieniec, grzecznie uchylił kapelusza i przyklęknął.

— Co pan robi? — zawołała zmieszana kobieta.

Nieznajomy nic nie odpowiedział. Podniósł wrąbek jej sukni i pocałował ją w kolano.

Po chwili przechodnie ujrzeli rotmistrza, prowadzącego napastnika za kołnierz. Pomylonym młodzieńcem zaopiekował się starszy posterunkowy 13-go komisarjatu, a tymczasem przerażona dama wskoczyła do dorożki i odjechała, nie czekając na wyjaśnienie zajścia.

W 13-tym komisarjacie nieznajomy nie chciał odpowiadać na pytania i czynił wrażenie głuchoniemego. Ponieważ nie miał przy sobie żadnych dowodów osobistych, skierowano go do państwowego instytutu dla głuchoniemych i ociemniałych, gdzie zajął się jego zbadaniem dyrektor p. Kaczorowski.

Obserwacja trwała krótko i wypadła dla młodzieńca jak najfatalniej:

„Nadesłany do zbadania nie jest głuchoniemy. Powtarza wyrazy, lecz nie odpowiada na pytania. Ruchów migowych nie zna. Nazwiska podać nie chce“.

Wobec stwierdzenia symulacji, oryginała przesłano do Urzędu śledczego i natychmiast zrobiono zdjęcia daktyloskopijne z jego palców. Zabieg ten dał wyniki dodatnie. Okazało się, że młodzieniec był już rejestrowany w wydziale rozpoznawczym i figuruje w albumie pod nazwiskiem Stanisława Kowalika (Obozowa 55).

Gdy mu to zakomunikowano, przestał odgrywać komedję i przemówił.

— Nie chciałem tamtej pani przestraszyć, ale taki już mój los, że jak widzę ładne nóżki w pantofelkach, to tracę głowę.

Erotycznego półgłówka zwolniono za zobowiązaniem.

—ooo—

Z zagranicy

ATAMAN MACHNO. Z Rygi donoszą, iż ataman Machno, który zbiegł ze szpitala w Gdańsku, wyjechał nie do Moskwy, lecz do Szwecji i znajduje się obecnie w Sztokholmie.

SZWEDZKI MINISTER SKARBU Thorson zmarł. Thorson został dopiero przed kilku tygodniami wybrany przewodniczącym szwedzkiej partji socjalno- demokratycznej w miejsce Brantinga.

OLIMPIADA W R. 1928 odbędzie się w Amsterdamie. Królowa Wilhelmina objęła nad nią protektorat. W olimpjadzie tej wezmą udział i Niemcy.

KATASTROFA KOLEJOWA POD PRESZBURGIEM. Dnia 4 bm. wieczorem wykoleiły się przy wjeździe do stacji Bresztowany na linji Żylina-Preszburg lokomotywa i 3 wagony pociągu pospiesznego. Lokomotywa i jeden wagon osobowy przewróciły się. Maszynista został zabity, trzech podróżnych ciężko i 11 lekko rannych. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że przyczyną katastrofy była prawdopodobnie zbytnia szybkość jazdy w czasie wjazdu do stacji.

Komunista Królikowski złożył mandat poselski

Warszawa. (AW). Poseł komunistyczny Królikowski złożył mandat. (Królikowski został wybrany posłem z Warszawy z listy nr. 5).

Przegląd gospodarczy

—o—

TARGI NA KONIE REMONTOWE

Magistrat komunikuje, że zakupy komisyjne koni remontowych odbędą się na terytorjum województwa krakowskiego w Jaśle 11 maja, w Nowym Sączu 25 maja, w Moszczenicy 8 czerwca, w Szczucinie 9 lipca br. Ponadto zakupy te odbędą się również w drugiej serji jesiennej od 1-go września do 1 listopada br. oraz, że zakup koni remontowych wierzchowych i artyleryjskich w wieku od 3 do 6 lat oprócz terminów spędów trwać będzie przez cały rok 1925. Do oferujących niemniej jak 5 koni komisje zjeżdżać będą na miejsce.

O HANDEL MIĘDZY POLSKĄ A SOWIETAMI

Warszawa. (AW) Dzienniki podają, że sowiecka misja handlowa w Warszawie rozpoczęła starania o stworzenie nowego polsko-sowieckiego mieszanego towarzystwa handlowego, którego zadaniem będzie zorganizowanie na wielką skalę handlu polsko-sowieckiego. Misja sowiecka nawiązała pierwsze rokowania z centralnemi organizacjami przemysłowemi w Warszawie.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 6 kwietnia. Giełda. Waluty. Dolary Stanów Zjedn. 6'18 i pół, sprz. 5'20, kup. 5'17, funty angielskie 25'22, sprz. 25'28, kup. 25'15. Czeki: Belgja 26'34 i pół, sprz. 26'41, kup. 26'28, Holandja 208'95, sprz. 208'45, kup. 208'45, Londyn 25'22, sprz. 25'28, kup. 25'15, Nowy Jork 5'18 i pół sprz. 5'20, kup. 5'17, Paryż 27'23, sprz. 27'30, kup. 27'16, Praga 15'43, sprz. 15'47, kup. 15'40, Szwajcarja 100'53, sprz. 100'78, kup. 100'28, Wiedeń 7'318, sprz. 7'36, kup. 7'30, Włochy 21'40, sprz. 21'43, kup. 21'35.

Giełda krakowska 6 maja

Akcje bankowe	w złotych ofiar.	żądano	Transakcje
Bank Przemysłowy I—VIII	0·25	0·30	
Bank Hipoteczny	0·50	0·55	[illegible]
Bank Małopolski	0·20	0·30	
Ziemski Bank Kredyt.	0·13	0·17	
Powszechny Bank Kredyt.	0·07	0·10	
Akc. Bank Związkowy I-IX			
Bank Komercjalny I—IV	0·10	0·15	
Bank Kred. w Warszawie			
Bank Związ. Spółek Zarob.	9·00	9·50	
Bank Ziemski, Łańcut			
Miljonówka			

Akcje tow. handl. i przem.	w złotych ofiar.	żądano	Transakcje
P. T. H. I—V-em	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]			
T. H. Bracia Rolniccy			
„Pharma“ (B. Jawornicki)	0·70	0·80	[illegible]
„Polski Glob“	0·23	0·27	
C. Hartwig, Poznań	[illegible]	2·00	
Żegluga Polska	[illegible]	0·12	0·10
Zieleniewski I—IVem.	[illegible]	11·25	11·00
H. Cegielski, Poznań I-IX	[illegible]	[illegible]	
„Potęga“ Tow. huty żel.			
„Lemiesz“			
„Trzebinia“ I—VI	[illegible]	[illegible]	
„Pocisk“	1·00	[illegible]	
Warsz. Parowozy I—III em.	[illegible]	0·70	[illegible]
Automotor	0·50	[illegible]	
Portland-Cem. Szczakowa			
Górka	16·00	[illegible]	[illegible]
Siersza	[illegible]	[illegible]	
Tepege I—IV	1·10	[illegible]	
Polska Nafta	0·45	[illegible]	
„Pokucie“ Naft. Sp. akc. I.	[illegible]	[illegible]	
Oikos	2·20	[illegible]	
Pezet			
Strug	0·50	[illegible]	[illegible]
Syndykat Koszyk., Kraków	0·05	[illegible]	
S. W. Niemojowski	0·50	[illegible]	[illegible]
Zakłady przem. „Ryngraf“			
Tłuszcze Trzebinia	[illegible]	[illegible]	
Elektr. Siersza I—IV em.	0·18	[illegible]	[illegible]
Porcelana Ćmielów	0·42	[illegible]	
„Krakus“ I—VI em.	0·62	[illegible]	[illegible]
Fabr. cukru w Chodorowie	3·80	[illegible]	
Fabr. kapel. w Myślenicach			

KURSY WALUT

W walutach i dewizach sytuacja niezmieniona. Notowano jedynie korony czeskosłowackie po 15'45 za 100.

—ooo—

Bank Małopolski S-ka Akcyjna w Krakowie

Dnia 5-go bm. odbyło się pod przewodnictwem **Jana bar. Götz-Okocimskiego** Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów Banku Małopolskiego.

Naczelny Dyrektor **Albert Ungar** złożył obszerne sprawozdanie z czynności za rok 1924 z którego wynika, iż około Banku grupuje się cały szereg instytucji przemysłowych i handlowych, jak: **Polskie Towarzystwo Żeglugi morskiej, „Sarmacja“, Fabryka i rafinerja cukru „Łubna i Szreniawa“ w Kazimierzy Wielkiej, Jaworznickie komunalne kopalnie węgla, „Azot“ Ska Akc. w Borach, Fabryka kwasu siarkowego w Gorlicach, Przemysł chemiczny w Polsce, Polskie Zakłady Chemiczne „Nitrat“, Zakłady amunicyjne „Pocisk“, Pierwsza Fabryka Lokomotyw w Polsce, Zakłady Mechaniczne „Ursus“, Wielopolski, Dąbrowski i Ska, Kolej wąskotorowa działowska, Przemysł chemiczny i spirytusowy „Krakus“, Polska Spółka akcyjna „Kauczuk“, Polskie Towarzystwo Budowlane we Lwowie, Karol Korn, Budowlana Spółka Akcyjna w Bielsku, Polska Zjednoczona spółka dla przemysłu i handlu drzewnego, Małopolsko-śląska Spółka węglowa, „Polski Lloyd“ SA. Towarzystwo handlowe „Reim“ SA., Tow. dla handlu i przemysłu lekarskiego Drobner, Towarzystwo dla handlu tytoniem, Powszechne Domy składowe, „Węgierska Górka“ górnicza i hutnicza Spółka akcyjna, „Polskin“ Spółka dla zakupu i sprzedaży skór, Międzynarodowe Towarzystwo Stoczni Gdańskiej i warsztatów kolejowych, Bank emisyjny gdański, Browary i Zakłady przem. Jan bar. Götz-Okocimski ltd.**, z których większa część nie dokonała jednak jeszcze przewalutowania swych kapitałów akcyjnych.

Następnie Walne Zgromadzenie zatwierdziło przedłożony bilans, oraz rachunek zysków i strat na rok 1924 **zamknięty zyskiem w kwocie złotych 523.404'07.**

Równocześnie zatwierdziło Walne Zgromadzenie bilans otwarcia w złotych na dzień 1 stycznia 1925 roku, wedle którego majątek Banku przeszacowany został na **zł. 3,586.004'57**, z czego w myśl wniosków Dyrekcji przeznaczono na kapitał akcyjny **zł. 3,000.000'—**, zaś resztę w kwocie zł. 586.004'57 na zwyczajny fundusz rezerwowy. Po myśli powziętej uchwały kapitał akcyjny podzielono na **300.000 sztuk akcyj po zł. 10'—** nominalnej wart., wobec czego za każdych 20 dotychczasowych akcyj przypada 1 nowa akcja, opiewająca na zł. 10'— nom. wart.

Z osiągniętego w roku ubiegłym zysku przeznaczono zł 26.004'57 do zwyczajnego funduszu rezerwowego, takąż samą kwotę zł. 26.004'57 do funduszu zabezpieczenia listów zastawnych, oraz przeznaczono **zł 300.000 — na wypłatę 10 proc. dywidendy** od przewalutowanego kapitału akcyjnego w wysokości **zł. 3,000.000.** — Ponadto przekazano **funduszowi pensyjnemu zł 36.371'49**, oraz przeznaczono kwotę **zł 6.077'—** na uzupełnienie funduszu zapomogowego **im. Dyr. Alberta Ungara** do wysokości zł. 20.000. W dalszym ciągu przeznaczono **zł. 5.000 na cele społeczne i humanitarne**, a pozostałą — po wypłaceniu statutowych tantjem — resztę w kwocie zł. 30.363'32 uchwalono przenieść na rachunek roku następnego.

Walne zgromadzenie uchwaliło równocześnie zmianę poszczególnych paragrafów statutu odnośnie do przewalutowanego kapitału akcyjnego.

Przy punkcie 7 porządku dziennego dokonało Walne Zgromadzenie uzupełniającego wyboru członków Rady Zawiadowczej, wybierając pp.: **Stanisława Bogusza, dra Leona Czeszera, Michała Pohoskiego, Alfreda hr. Potockiego, Aleksandra hr. Skrzyńskiego, Tadeusza Sroczyńskiego, dra Emila Steina, dra Tadeusza Starzewskiego i inż. Konrada Wyleżyńskiego** na członków Rady.

Bezpośrednio po Walnem Zgromadzeniu odbyło się posiedzenie Rady Zawiadowczej, na którem Rada się ukonstytuowała, wybierając ponownie prezesem p. **Jana bar. Götz-Okocimskiego**, zaś **wiceprezesami dra Michała Pohoskiego, Aleksandra Starzyńskiego, oraz dra Rudolfa** Steinera.

Kto fabrykuje bomby?

Sensacyjna interpelacja posłów socjalistycznych.

Prowokator policyjny sprawcą wybuchu bomby w redakcji „Walki Ludu"

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 6 maja.

Związek posłów socjalistycznych zgłosił dzisiaj interpelację do ministra sprawiedliwości i ministra spraw wewnętrznych w sprawie wybuchu bomby na Starem mieście w Warszawie. Interpelacja głosi, że podczas wybuchu ranny został Czesław Trojanowski, o którym wiadomo, że jest konfidentem policji politycznej przy komisarjacie rządu na stołeczne miasto Warszawę i że czynności swoje w redakcji „Walki ludu" spełniał z wiedzą, względnie z polecenia swoich władz służbowych, wyższych urzędników policji politycznej.

Pomieniony Trojanowski otrzymał od swoich przełożonych w policji polecenie sporządzenia na dzień 1 maja kilku pocisków wybuchających. Pociski te sporządził, i z polecenia i z wiedzą policji politycznej przy komisarjacie rządu na st. m. Warszawę miał dostarczyć komunistom na dzień 1 maja dla niewiadomego użytku.

Zważywszy, że wymienione powyżej fakty zawierają niewątpliwie wszelkie cechy prowokacji ze strony organów policji politycznej, interpelanci zapytują ministra sprawiedliwości: 1) czy skłonny jest zarządzić dochodzenie sądowo-karne, któreby wykryło wszystkie czynniki współdziałające przy sporządzeniu bomby i innych pocisków wybuchowych przez Trojanowskiego i spowodować ukaranie winnych, 2) czy skłonny jest zarządzić dochodzenie sądowo-karne przeciw urzędnikom policji politycznej przy komisarjacie rządu na st. m. Warszawę, którzy dopuścili się przestępnej działalności przez współdziałanie z Trojanowskim, jak również przeciw kierownictwu tegoż urzędu policji politycznej, które z obowiązku służbowego winne było znać działalność Trojanowskiego, będącego funkcjonarjuszem policji politycznej przy komisarjacie rządu.

Do p. ministra spraw wewnętrznych zwracają się interpelanci z zapytaniem: 1) czy skłonny jest zawiesić niezwłocznie w urzędowaniu kierownika i wszystkich winnych przestępczego działania w powyższej sprawie urzędników policji politycznej przy komisarjacie rządu, 2) czy skłonny jest pociągnąć powyższe osoby do surowej odpowiedzialności dyscyplinarnej, celem uniemożliwienia na zawsze uprawiania działalności prowokatorskiej przez organa policji politycznej.

SEJM

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 6 maja.

Na przedpołudniowem posiedzeniu Sejmu obradowano nad budżetem ministerstwa rolnictwa. Referował pos. Staniszkis (endek). Zabierali następnie głos Jedynak z Piasta, Chrucki (ukrainiec) i tow. **Malinowski, który stwierdził, że obszarnikom dzieje się dobrze, a mimo to domagają się ulg. Zamiast dążyć do podniesienia produkcji, idą oni** po drodze najmniejszego oporu, obniżając płace robotnicze. W ubiegłym roku płaca za dniówkę za 1 miesiąc wynosiła od 17 do 72 złotych, dzisiaj wynosi od 10 do 52 zł. Anarchję wprowadzają obszarnicy. Następnie zabrał głos Poniatowski z Wyzwolenia a po nim pos. Iłkow z chliborobów. Mówił on o upośledzeniu ludu małorolnego i o klęsce głodowej, jaka panuje wśród ludu małorolnego. Ks. Iłkow demonstruje z trybuny sejmowej placek, którym się żywi ludność rolnicza na Podkarpaciu. Placek ten zrobiony jest z plewy owsianej, gliny, tartych ziemniaków i innych domieszek. Jednak jest to pożywienie tylko ludności bogatszej, ludność uboższa poprzestaje na zgniłych ziemniakach. Po skończeniu przemówienia, ks. Iłkow placek ten kładzie przed ministrem rolnictwa Janickim.

Zabrał głos w odpowiedzi na zarzuty minister Janicki, który omówił całokształt produkcji rolnej w kraju. Po przemówieniu końcowem sprawozdawcy Żółtowskiego rozprawę nad budżetem ministerstwa rolnictwa odroczono.

POSIEDZENIE POPOŁUDNIOWE

Popołudniu przystąpiono do budżetu ministerstwa sprawiedliwości. Referował pos. Gruszka (Piast). Pos. Gruszka stwierdza, że prace komisji kodyfikacyjnej posuwają się, co jest korzystnem w działalności ministerstwa sprawiedliwości. Stwierdza jednakże, że narzekania na stronniczość sądów i przewlekłość postępowania wzrastają. Więziennictwo jest w stanie złym. Mamy 343 więzienia i 35.000 więźniów, jest więc przepełnienie. Budżet ministerstwa sprawiedliwości jest większy niż podobny budżet czechosłowacki i wyższy od francuskiego o 40.000 zł.

Następnie zabierali głos Chełmiński (endek), Bitner (chadek), Sommerstein (koło żydowskie) i Śmiarowski (Wyzwolenie). Po przemówieniu Śmiarowskiego nastąpiła przerwa w dyskusji.

GŁOSOWANIE

Po przerwie Sejm przystąpił do głosowania nad poprzednio omówionemi budżetami. Budżet ministerstwa spraw zagranicznych przyjęto, poprawki lewicy odrzucono. Budżet ministerstwa spraw wewnętrznych przyjęto, poprawkę tow. Pragiera o skreślenie 100 zł. z tego budżetu odrzucono. Za poprawką tą głosowała PPS, Wyzwolenie, mniejszości narodowe i NPR. Grupa Bryla wyszła z sali. Budżet ministerstwa kolei przyjęto bez zmian.

Po głosowaniu przystąpiono ponownie do dyskusji nad budżetem sprawiedliwości. Posiedzenie trwa.

—ooo—

PREZYDJUM WYZWOLENIA ZŁOŻYŁO MANDATY

Warszawa (tel. wł. „Naprz."). Prezydjum klubu Wyzwolenia złożyło mandaty. W czwartek nastąpią ponowne wybory.

UTRATA MANDATU

Warszawa (tel. wł. „Naprz."). Na początku posiedzenia Sejmu marszałek zakomunikował, że przedstawił komisji regulaminowej wniosek o uznanie mandatu posła Symona Jakowiuka z klubu białoruskiego, za wygasły, gdyż poseł ten opuścił więcej niż 15 posiedzeń sejmowych. Jakowiuk dawno już zbiegł zagranicę, zawikłany w akcję sowiecko-dywersyjną. Następcą jego z listy wyborczej będzie Mikołaj Jachimowicz, białorusin, nauczyciel szkoły powszechnej.

TELEGRAMY

P. DUBANOWICZ NIE WITAŁ ZJAZDU MONARCHISTÓW

Warszawa. (AW) Poseł Dubanowicz nadesłał Agencji Wschodniej oświadczenie następujące: Na zjazd monarchistów nie wysłałem żadnego telegramu a tembardziej telegramu powitalnego.

UBEZPIECZENIE SPOŁECZNE W ANGLJI

Londyn. (PAT) Rząd ogłosił projekt ustawy w sprawie ubezpieczeń robotników.

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Czwartek: (Nowość) „Uciekła mi przepióreczka" — Żeromskiego.
Piątek (Nowość): „Uciekła mi przepióreczka".
Sobota (Nowość): „Uciekła mi przepióreczka".
Niedziela po poł.: „Kościuszko pod Racławicami"; wiecz. (Nowość): „Uciekła mi przepióreczka".

TEATR BAGATELA

Czwartek: „Peer Gynt" (występ gościnny p. K. Adwentowicza).
Piątek po południu: „Sonata Kreutzerowska"; wieczorem: „Peer Gynt".
Sobota po poł.: „Gitara i jazz-band"; wieczorem: „Peer Gynt".

OPERETKA NOWOŚCI

Czwartek: „Trzy stare pudła". (Występ Elny Gistedt).
Piątek po poł.: „Manewry jesienne"; wieczóorem: „Trzy stare pudła". (Występ Elny Gistedt).

KINOTEATRY

Nowości: „Ten, którego biją po twarzy".
Promień: Don Carlos i Elżbieta — w głównej roli Conrad Veidt
Reduta: Ludzie i maski z Harry Peelem (dwie serje razem).
Sztuka: Zemsta Krymhildy (Nibelungów część II).
Uciecha: Kiedy kobieta zdradza męża — z Józefem Węgrzynem w głównej roli.
Wanda: Zemsta Krymhildy (Nibelungów części II).
Warszawa: „Europa mówi o tem".

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 7 maja.

O MORDERSTWO W PRZEGORZAŁACH

W drugim dniu rozprawy przeciw Sewerynowi oskarżonemu o zamordowanie Natalji Kopołdówej, przesłuchano klasycznego świadka, Stawiorskiego, poczem zeznawał komisarz PP. Romański, który prowadził śledztwo policyjne w tej sprawie.

—ooo—

KROWODERSKI ZUCH PRZED SĄDEM

Wczoraj odbyła się w wojskowym sądzie okręgowym na Montelupich rozprawa przeciw Ludwikowi Suderowi, szeregowcowi 20 pp., który karany już poprzednio kilkakrotnie za kradzieże i dezercję, odpowiadał wczoraj za ponowną dezercję popełnioną w czasie od dnia 9 października 1923 do dnia 9 listopada 1923, w którym to dniu został aresztowany. Przebywając na dezercji, podczas bitki ugodził bagnetem w plecy oskarżony niejakiego Łuczaka, tenże jednak przez uchylenie się uniknął przebicia, odnosząc tylko sińce. Akt oskarżenia zarzucał dalej Suderowi, iż w czasie przebywania na dezercji, t. j. 1 listopada 1923 w Krakowie, działając w towarzystwie drugiego wspólnika, niejakiego Cimały, zabrał dla swojej korzyści z zamkniętego mieszkania Dr. Heleny Schornsteinówny gotówkę kilkanaście miljonów marek polskich, nadto biżuterję i garderobę wartości powyżej 20 miljonów marek, który to czyn stanowi zbrodnię kradzieży, popełnionej wśród szczególnie obciążających okoliczności. Przy popełnieniu powyższej kradzieży przyłapano na gorącym uczynku jedynie Cimałę, który zasądzony wyrokiem sądu okręgowego karnego w Krakowie na 4 lata ciężkiego więzienia, odsiaduje obecnie karę we Wiśniczu. Nadto akt oskarżenia zarzucał Suderowi rozmyślne pozbycie się sort mundurowych tudzież obrazę wartownika, popełnioną już podczas przebywania w areszcie śledczym. Rozprawie wczorajszej, która była piątą z rzędu z powodu odraczań dla uzupełnienia śledztwa, przewodniczył pułkownik Dr. Kappel, oskarżał prokurator kapitan Dr. Roch, bronił oskarżonego adwokat Dr. Leopold Suesser.

Na rozprawie przyznał się Suder zarówno do dezercji jak i pozbycia sort mundurowych, przyznał się również do ugodzenia bagnetem Łuczaka, jakoteż do obrazy wartownika, przeczył atoli uporczywie jakoby miał coś wspólnego z kradzieżą popełnioną na szkodę dra Schornsteinówny. Zeznaniami świadków powołanych przez obronę wykazał oskarżony swoje alibi, a także sprowadzony pod eskortą z Wiśnicza Cimała zaprzeczył temu, jakoby Suder brał udział w kradzieży. Wyniki śledztwa kilkakrotnie uzupełnianego w tym kierunku były negatywne. Również znawcy ustalili, iż uszkodzenie zadane bagnetem było natury lekkiej i ze względu na sam bagnet nie mogłoby być nigdy ciężkiem.

Na podstawie wyników postępowania dowodowego trybunał, przychylając się do wywodów obrońcy dra Suessera, uwolnił oskarżonego od zbrodni kradzieży, a przyjmując winę dezercji, pozbycia sort mundurowych, obrazy wartownika oraz lekkiego uszkodzenia ciała z § 411 uk., zasądził Ludwika Sudera na karę więzienia przez półtora roku, która to kara z powodu zaliczenia całego aresztu śledczego kończy się Suderowi dnia 9 maja br.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE ZARZĄDU ODDZIAŁU ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ W KRAKOWIE odbędzie się we czwartek 7 maja o godz. 6 wieczorem w biurze Związku. Wszyscy członkowie obowiązani są bezwzględnie przybyć.

OGÓLNE ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW I ROBOTNIC ZAKŁADÓW WOJSKOWYCH ORAZ WSZYSTKICH METALOWCÓW ZAKŁADÓW PRYWATNYCH odbędzie się w niedzielę 10 maja o godz. 10 rano w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich konieczna. Zarząd grupy I. i II.

RADA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH zawiadamia wszystkich członków organizacyj zawodowych, iż z dniem 1 kwietnia zostało otwarte Biuro pośrednictwa pracy przy Radzie zawodowej. Lokal biura otwarty od godz. 9—1 przed południem i od 4—7 wieczorem, przy ul. Dunajewskiego 5, II p.

Zjazd Uniwersytetu Ludowego

W niedzielę 3 bm. przed południem odbywał się w Krakowie w sali Domu górników zjazd delegatów Oddziałów miejscowych Tow. Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza. W zjeździe uczestniczyli delegaci i goście z ośmiu miejscowości Małopolski zachodniej, nadto z ramienia Głównego Zarządu TUR przybyli senator dr. Kopciński i posłowie Czapiński i Piotrowski.

Obrady zagaił tow. prof. Matejko, do prezydjum wybrano tow. prof. K. Ciołkosza z Tarnowa, Kluczkę, prof. Korolewicza, prof. Matejkę i inż. Nowaka z Nowego Sącza.

Imieniem TUR witał zjazd tow. dr. Kopciński, imieniem komitetu obwodowego PPS tow. Dederko, imieniem okręgowej Rady zawodowej tow. Mieczysław Bobrowski. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa składał tow. Adam Ciołkosz. Uniwersytet Ludowy posiada obecnie 9 oddziałów miejscowych, w wielu innych miejscowościach oddziały są w trakcie organizowania. Towarzystwo liczy 933 członków. Prelegenci Zarządu głównego dokonali 44 wyjazdów na prowincję. W oddziałach istnieją bibljoteki, czytelnie, urządza się odczyty, kursy, wycieczki, popołudnia dla dzieci, chóry, orkiestry, koła teatralne, kluby sportowe i koła młodzieży. Najżywszą działalność wykazuje oczywiście oddział krakowski.

Dyskusja, w której zabierali głos tow. Czapiński, Zygmunt Gross, dr. Ringelheim, pos. Piotrowski, Gromada z Jedlicz, Suski z Sanoka, inż. Nowak z Nowego Sącza, senator Kopciński i A. Ciołkosz — przyniosła wiele cennych spostrzeżeń i była bardzo interesującą. Po dyskusji uchwalono absolutorjum dotychczasowemu Zarządowi, wybrano nowy Zarząd główny, Radę nadzorczą i Sąd rozjemczy oraz delegatów do Zarządu TUR. Dalej przyjęto jednomyślnie kilka zmian w statucie i wolne wnioski, które przytaczamy. Wniosek tow. A. i K. Ciołkosza: Zjazd akceptuje stosunek Tow. Uniw. Lud. do TUR, unormowany uchwałami central obu Towarzystw i przekazuje Zarządowi do rozpatrzenia sprawę połączenia obu Towarzystw i uzgodnienia nazwy. Wniosek tow. Pszczolińskiego: Zjazd poleca Zarządowi uwzględniać w możliwie szerokiej mierze potrzeby i zainteresowania ludności chłopskiej. Wniosek tow. Kluczki: Zjazd poleca Zarządowi zająć się sprawą budowy domu Uniw. Lud. w porozumieniu z Towarzystwem budowy domu dla Uniw. Lud. Na tem obrady zjazdu zostały zakończone.

Do Zarządu głównego wybrano tow. Bobrowską, A. Ciołkosza, K. Ciołkosza, Czapińskiego, Zygm. Grossa, Haeckera, Korolewicza, Matejkę, dr. Mazura, inż. Nowaka, dr. Ringelheima i Suskiego. Do Rady nadzorczej tow. Gromadę, Jurę, Klinga, Miecz. Bobrowskiego i Szwagierównę. Do Sądu rozjemczego tow. Bobrowskiego, Englischa, Kluczkę, Marka i Stańczyka. Zarząd ukonstytuował się, obierając tow. posła Czapińskiego przewodniczącym, prof. Matejkę i prof. W. Korolewicza wiceprzewodniczącymi, A. Ciołkosza sekretarzem. Przewodniczącym Rady nadzorczej obrano Miecz. Bobrowskiego, przewodniczącym Sądu rozjemczego tow. sen. Englischa.

Po południu odbyła się w sali Domu Robotniczego akademja oświatowa. Sala była szczelnie wypełniona słuchaczami. Tow. senator Kopciński przemawiał na temat „Oświata a demokracja", tow. pos. Czapiński mówił o robotniczych oświatowych organizacjach za granicą, tow. poseł Piotrowski mówił o budżecie oświatowym Polski. — Wszystkich przemówień słuchano z ogromnem zaciekawieniem.

Wieczorem odbyła się konferencja oświatowa, w której wzięli udział delegaci oddziałów i prelegenci Uniw. Lud. Zagaił tow. Czapiński, referował tow. sen. Kopciński, w dyskusji przemawiali tow. Ciołkosz, Piotrowski, Czapiński, Wasserberger, Kopciński, Dederko, Matejko, Ormicki, Gromada, Suski i inni. Uchwalono utworzyć w Krakowie okręgową centralę prelegentów, która będzie obsługiwała pobliskie środowiska robotnicze i oddziały Uniw. Lud. i TUR.

Zjazd był poważnym krokiem naprzód w rozwoju klasowej organizacji oświatowej robotników małopolskich. Zapoznali się z sobą poszczególni pracownicy, wymienili wiele myśli, rzucono szereg projektów do zrealizowania. Widocznym jest rozwój i krzepnięcie naszej działalności kulturalnej.

Za kilka miesięcy odbędzie się w Krakowie II kongres oświatowy TUR i z całej Polski zjadą tu delegaci i pracownicy oświatowi. Robotniczy Kraków powita ich serdecznie.

—ooo—

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).